

II. 2/107.

# **BIULETYN**

---

# **HISTORJI SZTUKI**

# **I KULTURY**

---

KWARTALNIK WYDAWANY  
PRZEZ ZAKŁAD ARCHITEKTURY  
POLSKIEJ I HISTORJI SZTUKI  
POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ



CZERWIEC 1935

WARSZAWA

R. III. Nr. 4

---

Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ.

412



I. Jerzy Żukowski — Huculszczyzna (przyczynki do badań nad budownictwem ludowym)	str. 275
Zbigniew Dmochowski — Sprawozdanie ze studjów nad poleskiem budownictwem drzewnym w r. 1934/35	311
Jan Zachwatowicz — Kartografja średniowiecznych klasztorów cysterskich w Polsce	334
II. Carl af Ugglas — Les émaux de Gniezno	337
Jerzy Frankenstein — Działalność budowlana rodu Łabędziów na Śląsku i Kujawach w XII w.	345
Ks. Szczęsny Dettloff — Madonna z Buku	364
J. Eckhardtówna — Reljef alabastrowy z XVI w. w kościele parafjalnym w Kórniku	374
Jan Reychman — Ks. Jan Chryzostom Orłowski, nieznanany architekt polski w Stambule w XVIII w.	378
Michał Walicki — Nieznana płaskorzeźba z Szydłowca	382
Kronika	385
III. Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości za rok 1934	392

KOMITET REDAKCYJNY: prof. dr Oskar Sosnowski, Witold Kieszkowski mg. ph., inż. arch. Franciszek Piaścik, dr Juljusz Starzyński, doc. dr Michał Walicki, inż. arch. Jan Zachwatowicz.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Witold Kieszkowski mg. ph.

STALI KORESPONDENCI: ks. prof. dr Szczęsny Dettloff (Poznań), dr Tadeusz Dobrowolski (Katowice), dr Józef Dutkiewicz (Łuck), dr Karol Estreicher (Kraków), dr Zbigniew Hornung (Lwów), dr Stanisław Lorentz (Wilno), dr Ksawery Piwocki (Lublin).

Redakcja i Administracja: Warszawa, Koszykowa 55, tel. 8-51-08. Konto czekowe w P. K. O. 30711.

Prenumerata: w kraju — rocznie Zł. 8, półrocznie Zł. 4; zagranicą — rocznie Zł. 10, półrocznie Zł. 5.

Nr. 4 rocznika III-go: w kraju — Zł. 3, zagranicą — Zł. 4.

**B I U L E T Y N****HISTORJI SZTUKI I KULTURY**WYDAWANY PRZEZ ZAKŁAD ARCHITEKTURY POLSKIEJ  
i HISTORJI SZTUKI POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Czerwiec 1935

WARSZAWA

R. III. Nr. 4

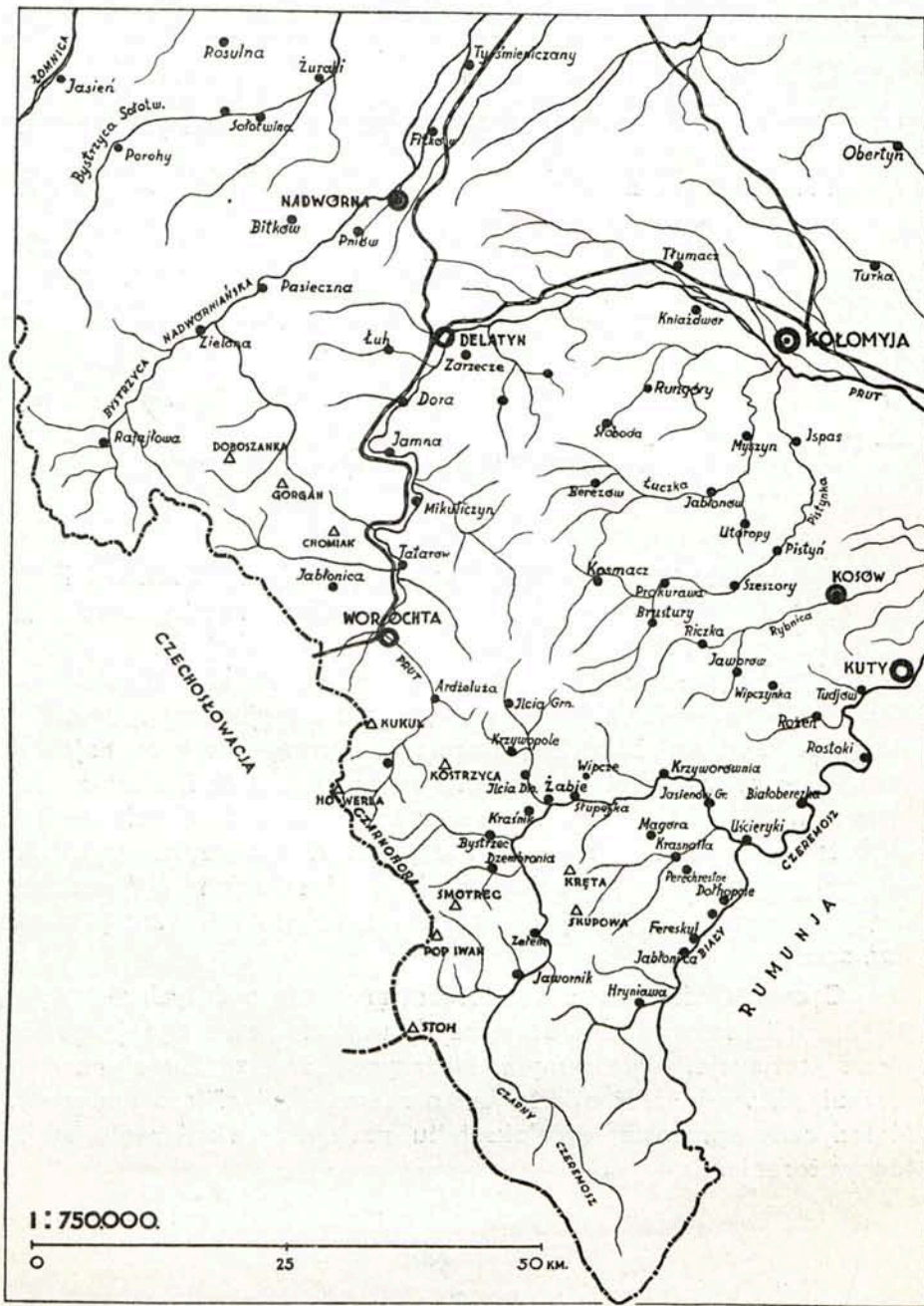
**I****Z. A. P.**

W sprawozdaniu z dziesięciolecia działalności Z. A. P. i H. S. (Biuletyn R. I. Nr. 3 — 1932 r.) zamieściłem krótką wzmiankę o pracach metodycznych, podejmowanych przez Sekcję Budownictwa Ludowego, celem poznania regionalnych odmian budownictwa. Badania te obecnie objęły Podhale wraz z regionem wysokogórskim, b. księstwo Łowickie, Kurpiow. Leczynę, gdzie są najdalej posunięte; od kilku lat prowadzone są przy poparciu Departamentu Nauki M. W. R. i O. P. na Polesiu w szczególnie trudnych warunkach terenowych; Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny wydatnie wspomaga Zakład w pracach w Beskidzie Wschodnim. W nadchodzącym sezonie letnim jest nadzieja uruchomienia studjów na Pomorzu.

Chcąc poinformować zainteresowane koła o dotychczasowym przebiegu i rozmiarach prac subsydjowanych przez wyżej wymienione instytucje, ogłaszamy w bieżącym numerze Biuletynu dwa artykuły, których treść oparta jest o zebrane dotychczas materiały. Metodyczne opracowanie całokształtu nastąpi po skończeniu studjów w terenie.

*O. Sosnowski.*

K. 617/48



Ryc. 1. Mapa Huculszczyzny 1:750000.



Ryc. 2. *Grażda Ołeksy Zeleńczuka w Bystrzcu.*

## JERZY ŻUKOWSKI – HUCULSZCZYZNA

*Przyczynki do badań nad budownictwem ludowym.*

Najdalej na południe wysunięty skrawek Polski zajmuje Huculszczyzna, jeden z najciekawszych i najbardziej romantycznych zakątków naszego kraju.

W obecnym stanie znajduje się ona na terenie Polski, Czechosłowacji i Rumunii, których wspólna granica zbiega się na szczycie Stołu w Czarnohorze. Część, która nam przypadła w udziale, jest największa, a jednocześnie najciekawsza tak pod względem etnograficznym jak i budowlanym. Nią też tylko zajmujemy się w niniejszej pracy.

Obecne granice polskiej Huculszczyzny, jak wskazuje mapka załączona na ryc. 1, z zachodu, południa i wschodu dadzą się łatwo wyznaczyć. Granicę zachodnią stanowi pasmo Czarnohory i częściowo Gorganów, południową Biały Czeremosz, a od wsi Uścieryki połączone Czeremosze, wschodnia biegnie wzdłuż linii łączącej Kutę — Kosów — Pistryń — Rungóry — Łanczyn.

Ponieważ granice Huculszczyzny polskiej pokrywają się od zachodu i południa z politycznymi granicami Państwa (ryc. 1), otwarta zatem pozostaje jedynie kwestja wytyczenia jej zasięgu od północy: granica ta jest mniej uchwytna zwłaszcza od strony przyległych terenów zamieszkałych przez górali Bojków.

Na podstawie dotychczasowych badań, przeprowadzonych przez Zakład Architektury Polskiej i Historji Sztuki Pol. Warsz. nic jeszcze konkretnego w tej sprawie powiedzieć nie można.

Podawana w pracach ks. Sofrona Witwickiego i Włodzimierza Szuchewicza granica północna sięgająca aż poza Nadwórnę, po Fitków, Żuraki i Rosólną jest bezwątpienia granicą nie właściwej Huculszczyzny, a jedynie jej wpływów, dzisiaj nawet już bardzo trudnych do wyłowienia.

Dość często mamy sposobność słyszeć lub czytać feljetyony i reportaże z Huculszczyzny, które są wynikiem dwu czy nawet sześciotygodniowego pobytu w Kosowie, Jaremczu, Tatarowie lub w najlepszym razie w Worochcie i na Zaroślaku. Odnalezienie form czystych w wymienionych powyżej miejscowościach przedstawia wielkie trudności dla fachowców, dla laika przyjeżdżającego na czas krótki jest wprost niemożliwe, tembardziej, że wielu udzielających informacji huculów będąc pod wpływem nowoczesnej małomiasteczkowej tandety nie bardzo zdaje sobie sprawę na czem polega cały urok dawnego budownictwa.

Weźmy na przykład taką Worochtę. Cała Huculszczyzna dostępna dla przeciętnego turysty sprowadza się tu do kilku zaledwie obiektów, z których trzy są zwykle zwiedzane. Są niemi: stara cerkiewka pod wezwaniem Narodzenia N. M. P., stara dzwonnica, stojąca obecnie przy nowej cerkwi, nawiasem mówiąc nie mającej nic wspólnego z budownictwem miejscowym, oraz grażda Andrzeja Moczerniaka nad starą cerkwią.

O tem, czem jest grażda, będę jeszcze mówił obszerniej, teraz tylko zaznaczę, że nawet i ta podana przezemnie i jedyna zresztą w Worochcie, jako przykład typowy budownictwa huculskiego służyć nie może.

Zbudował ją mniejwięcej przed 150 laty przodek obecnego właściciela, jeden z najbogatszych gazdów w Worochcie i okolicy. Chcąc mieć siedzibę godną wielkiej fortuny kazał zbudować ją tak, aby podobnej nie było na całej Huculszczyźnie. Powstała więc zagroda, która w ogólnym układzie przypomina miejscowe założenia obronne, ma cały szereg detali stylowych i dobrze przemyślanych, jednak plan części mieszkalnej odbiega od powszechnie przyjętych i utartych kanonów.

W toku dalszych rozważań poruszona zostanie jeszcze sprawa tej grażdy, a porównanie jej z typowymi chatami huculskimi najlepiej nam wszelkie różnice wyjaśni.

Co się tyczy starej cerkwi, to jest ona niezaprzeczenie huculska, zrobiona z dużym smakiem i umiarem, reprezentuje jednak typ północny spotykany jedynie w dolinie Prutu, nie dając nam dokładnego wyobrażenia o cerkwiach spotykanych na południu.

Najlepiej stoi sprawa ze starą dzwonnica, której zarówno konstrukcja jak i szata zewnętrzna z punktu widzenia budownictwa miejscowego są bez zarzutu.

Jeśli chodzi o wsie z pogranicza wschodniego, z Kosowem na czele, to z czystą Huculszczyzną mają one również niewiele wspólnego; wpływy pobliskiego Pokucia i Podola, przejawiające się w kryciu dachów słomą, wyprawianiu i bieleniu ścian z zewnątrz i wewnątrz i t. p., są tutaj bardzo silne. Wnikliwy obserwator tu łatwiej niż na północy może zorientować się co huculskie, a co nie, bo jak już zaznaczyłem, kontrast między budownictwem górskim a sąsiadującym o miedzę nizinem jest bardzo jaskrawy.

Wobec tego, gdzie szukać przykładów typowego budownictwa huculskiego? W każdym razie nie w Jaremczu czy Kosowie, ale w dolinach Czeremoszów Białego i Czarnego. Rybnicy, Pistynki, oraz w górach, w t. zw. Beskidzie Huculskim i Czarnohorze. Jeśli chodzi o wsie, będą to: Brustury, Bystrzec, Dżembronia, Hołowy, Hryniawa, Jasienów Gr., Jaworów, Krasnoila, Krzyworównia, Kosmacz, Perechrestne, Riczka, Uścieriuki i Żabie. Nie są to oczywiście wszystkie gminy, jest ich bowiem około czterdziestu, wymieniałem jedynie najciekawsze. Tu jeszcze możemy spotkać dawne budownictwo w swej formie pierwotnej, niespaczonej, a budynki nowe budowane z zachowaniem tradycji, dokładnie na wzór starych.

Przejdźmy do układu samej wsi. Wieś huculska jest typu samotniczego, a zagrody stojące nieraz kilka kilometrów jedna od drugiej, porozrzucane są na całej przestrzeni olbrzymich gmin, z których największa Żabie ma przeszło 600 km. kwadratowych.

W tych warunkach pojęcie „u sąsiada“ nabiera niejednokrotnie cech pewnej groteskowości.

Z pośród wielkiej ilości zagród składających się na gminę, nieznaczna tylko część grupuje się w pobliżu gościńca lub jakiejś arterji komunikacyjnej; tu znajduje się cerkiew, urząd gminny, powstaje oczywiście karczma. Zagęszczenie to, zwane osedok, przypominające do pewnego stopnia wieś, zamieszkałe jest w wielu gminach (np. Żabie) przeważnie przez ludność napływową, nadającą mu zupełnie obcy dla otoczenia charakter. Osedok może mieć kilka przysiółków, zwanych kuty.

Jak widać z powyższego, grunty hucula bynajmniej nie muszą przylegać do drogi. Niewielu jest takich szczęśliwców, którzy znaleźli się ze swymi zagrodami w jej pobliżu. Większość chat porozrzucana po dolinach i wzgórzach ma jedynie dostęp pieszy, wąskimi ścieżkami wijącymi się malowniczo wśród łąk, zwanymi płaje, a w najlepszym razie dostać się można do nich konno.

Komunikacja piesza płajem, dla ludzi nieprzyzwyczajonych do miejscowych warunków jest bardzo uciążliwa, ponieważ wszystkie łąki pogrodzone są płotami, — woryniami, (ryc. 3) przez które trzeba nieraz kilkadziesiąt razy przełazić, zanim się dotrze do upragnionego celu. Wprawdzie worynia mają na częściej uczęszczanych płajach perełazy czyli przejścia, niewiele to jednak ratuje sytuację, bo nie są to jakieś furtki, ale zwykle stopnie, przy pomocy których łatwiej możemy przekroczyć płot, oczywiście też górą.

Na obronę woryni trzeba powiedzieć, że są one bardzo dowcipnie skonstruowane. Składają się z grubych żerdzi poukładanych wieńcowo, w planie pod kątem do siebie, zamiast jednak zamków, na połączeniach wbijane są dwa bardzo wysokie drążki, utrzymujące całość w równowadze.

Wysokość drążków wynika z tego, że są one robione niejako „na wyrost”. W miarę jak siedzące w ziemi końce gniją, ucina się je, zaostrza i wbija na nowo. Istnieje oprócz płaji jeszcze inny typ drogi, zwany sutky, szerokości około 2 do 3 metrów, ujętej z obu stron woryniami. Drogi te służące do przepędzania bydła, szczególnie duże znaczenie mają w czasie połonyńskiego chidu, kiedy to olbrzymie masy bydła wędrują z chat zamieszkałych stale — posędkowych — na połoniny.

Huculczyzna jest krajem, który dzisiaj jeszcze poszczycić się może wspaniałym drzewostanem, zachowanym w wielu okolicach w stanie prawie że dziewiczym, dzięki specjalnie trudnym warunkom eksploatacyjnym.

W lasach pracuje hucul przy wycinaniu i obróbce drzewa; dalszym etapem tej pracy jest splawianie materiału drzewnego, zajęcie bardzo niebezpieczne w górnych partjach rzek, wymagające dużej zręczności i zimnej krwi.

Stałe stykanie się z drzewem w różnych warunkach stworzyło poprostu pewien kult dla niego; hucul kocha je i umie się z nim obchodzić. W górach naogół cieśli nie brak, tyłu jednak co na Huculczyźnie nie spotykamy nigdzie; bez przesady można powiedzieć, że prawie każdy hucul jest dobrym cieślą, co w wyniku doprowadziło budownictwo ludowe do bardzo wysokiego poziomu tak pod względem formy jak i treści.

Ponieważ rolnictwo ze względu na znaczne wzniesienie terenu nad poziom morza, w formie mogącej zapewnić byt huculowi, nie istnieje, wobec tego drugim i ostatnim poważniejszym źródłem dochodu jest pasterstwo i związana z nim gospodarka na połoninach, czyli łąkach, pastwiskach położonych na lub powyżej górnej granicy lasów. Gospodarka na połoninach trwa przeciętnie około czterech miesięcy, to jest mniej więcej od początków czerwca do połowy października.



Nie leży w ramach niniejszej bardzo krótkiej pracy opisywanie na czym ona polega, interesujących się temi sprawami odsyłam do pracy Włodzimierza Szuchewicza—Huculszczyzna, gdzie znajdują wyczerpujące informacje. Tu chciałbym tylko zaznaczyć, że życie połoninne wytworzyło pewien prymitywny typ budownictwa, w postaci szałasów pasterskich zwanych staje lub koszery. Chcąc usystematyzować możliwie najlepiej badania nad budownictwem ludowym na Huculszczyźnie, wprowadziłem następujący jego podział:

1. Budynki zamieszkałe czasowo.

2. Budynki zamieszkałe stale.

3. Budownictwo sakralne.

Do pierwszej grupy zaliczymy

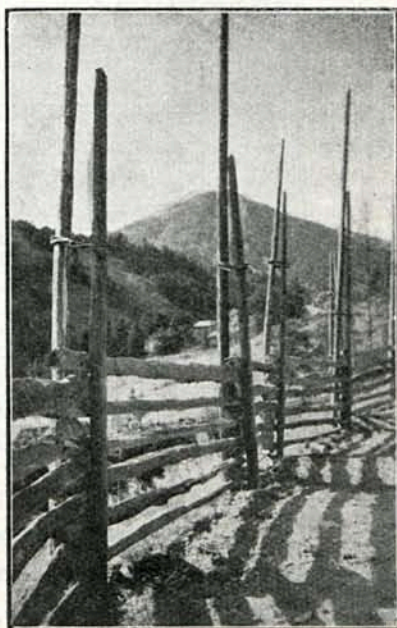
zymarki, staje i koliby, w drugiej znajdują się zagrody zamieszkałe przez cały rok, czyli t. zw. chaty posedkowe, do trzeciej cerkwie, dzwonnice, kaplice i t. d.

Dotychczasowe badania przeprowadzane były głównie nad budynkami zamieszkałymi stale, pozostałe działy są dopiero w stadium inwentaryzowania, już jednak teraz zebrany do nich materiał, pozwala na kilka ogólnych uwag, które ze względu na całokształt budownictwa huculskiego pozwolę sobie zamieścić.

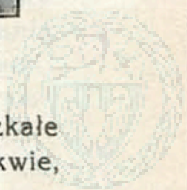
1. Budynki zamieszkałe czasowo.

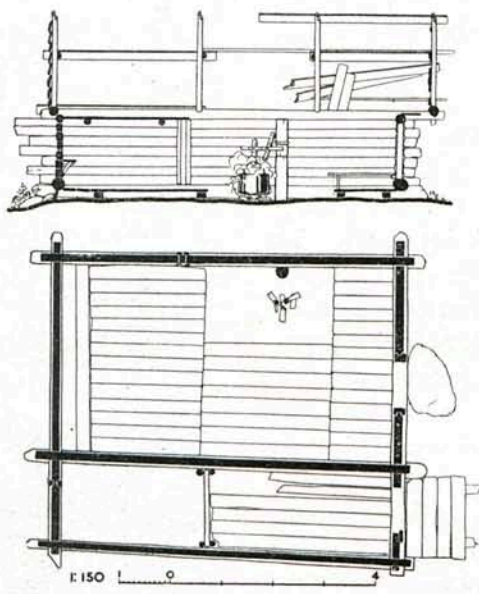
Dla lepszego zrozumienia, jakie funkcje spełnia każdy z nich, zapoznajmy się pobieżnie z zasadami gospodarki hucuła. Weźmy pierwszego lepszego zamożnego gazdę (jest ich zresztą niewielu), przypuśćmy z okolic Żabiego.

Chata, w której stale mieszka, a więc jak już wiemy chata posedkowa, stoi na największym i najkorzystniejszym do zamieszkiwania przez cały rok terenie. Poza nią ma jeszcze jej właściciel obfitujące w paszę łąki, położone w dużej odległości od swej stałej siedziby. W okresie, kiedy bydło jest na połoninach, na łąkach gromadzą się duże zapasy siana, którego nie można przewieźć do chaty posedkowej, z powodu braku drogi umożliwiającej transport. Nie mogąc ściągnąć do siebie paszy, musi hucuł rad nie rad wędro-

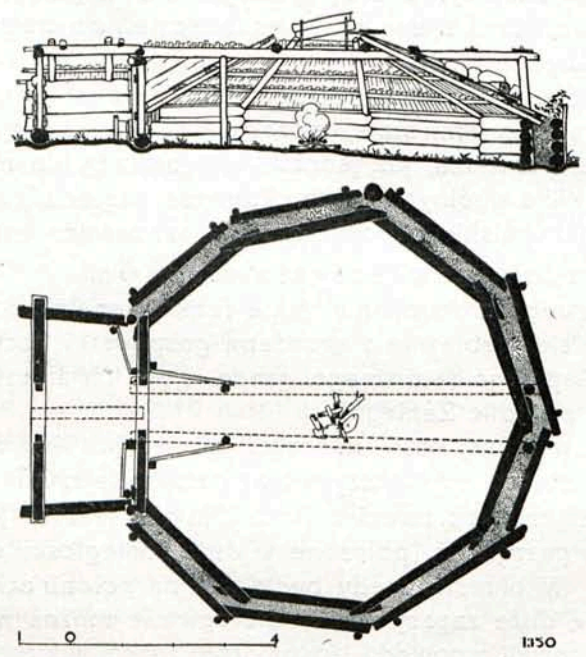


Ryc. 3. Worynia.

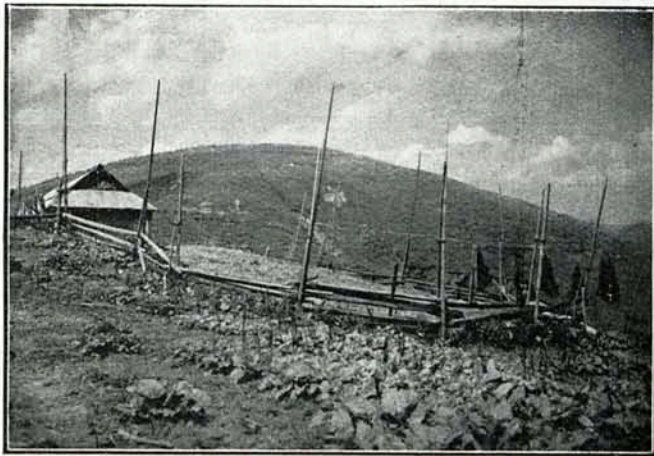




Ryc. 4. Staja na połoninie Maryszewska.



Ryc. 5. Koliba z okolic Foreszczenki.

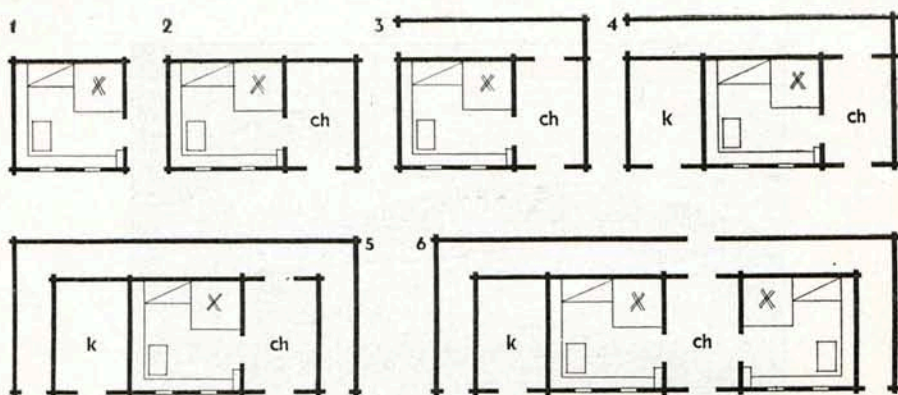


*Ryc. 6. Staja z okolic Skupowej.*

wać do niej z bydłem. Ponieważ spasanie nagromadzonych zapasów trwa nieraz bardzo długo, — bo niejednokrotnie do połowy stycznia, wyłoniła się potrzeba zabezpieczenia pilnującego i dania mu dachu nad głową. W ten sposób powstały zymarki, przypominające w założeniu chaty posedzkowe. Są one naogół bardzo porządnie budowane. Przed wojną, w celu uniknięcia opłat podatkowych, pozbawione były pieców, szczególnie jeśli znajdowały się w pobliżu chaty posedzkowej i jedzenie można było łatwo donosić pilnującymi bydła. Poza tą krótką wzmianką, wszystkie dane dotyczące konstrukcji i rozplanowania zymarek, znajdziemy przy analizie chaty posedzkowej, która się tem tylko różni od zymarki, że jest zamieszkiwana stale, podczas gdy tamta tylko w pewnych okresach.

Drugi typ budynków zamieszkałych czasowo, to staje, czyli szalasy pasterkie budowane na połoninach. Są to niejako bazy operacyjne dla niezmiernie ważnej dla hucuła gospodarki połoninnej. W czasie swego cztero-miesięcznego pobytu na połoninie, tu on mieszka i pracuje, tu decydują się losy jego zarobku.

Staj mamy dwa rodzaje: solidnie wykonane na połoninach Czarnohory i nędznie sklecone prymitywy w Gorganach. Połonina Czarnohory, duża i obfitująca w paszę, pozwala hucułowi na przebywanie na niej przez cały okres czasu. Mając w perspektywie czteromiesięczny pobyt na jednym miejscu, decyduje się on na zbudowanie staji porządnej. Rzut poziomy i przekrój takiej staji przedstawia ryc. 4. W planie jest to czworobok z wydzieloną częścią gospodarczą. Izba mieszkalna niewielka, około 25 m<sup>2</sup>, posiada podłogę

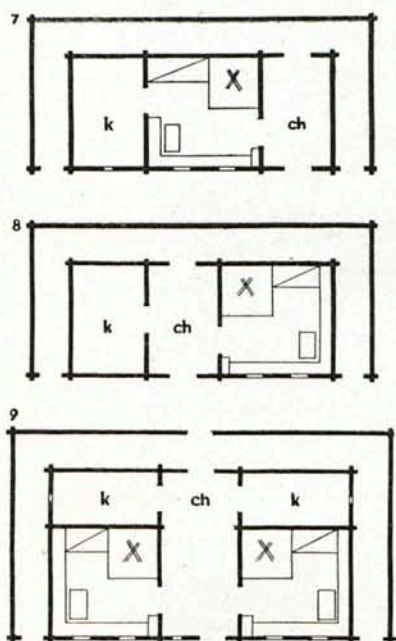


Ryc. 7. Ewolucja chaty posedkowej.

z desek na legarach, oraz strop z desek nad częścią przeznaczoną do spania. Wcięcie w podłogę pozwala na rozpalenie wprost na ziemi watyry (ogniska), nad którą zawieszony jest najważniejszy w tym gospodarstwie sprzęt — kocioł. Konstrukcja staji wieńcowa, z okrągłaków (kruhlaki), dach dwuspadkowy, kryty dranicami. W porównaniu z tą, zresztą nawet jak na stosunki czarnohorskie „luksusową” stają, nędznie wyglądają staje w Gorganach. Niewielki obszar połoniny i marna pasza zmuszają watahę (wataha — baka) do wędrowania ze stadem z połoniny na połoninę. W tych warunkach nie opłaca się wprost budować staji porządnej. Są też one najczęściej wykonane jako pomieszczenia otwarte, to znaczy, na czterech słupach umieszczony jest dach jednospadkowy, pokryty korą, którą też zabezpiecza się jedną ze ścian od strony, z której zaczyna deszcz. Niezależnie od tych prymitywnych, zdarzają się w Gorganach i porządniejsze staje, należą one jednak do rzadkości.

Trzecim z kolei i ostatnim budynkiem, zamieszkałym czasowo jest koliba, budowana przeważnie przez drwali, jako schronienie w czasie pracy na danym odcinku. Raz porzucona, może nie być już więcej nigdy używana. O ile staja służy na wiele sezonów, dopóty, dopóki nie rozsypie się lub nie spali, o tyle użytek z koliby bywa najczęściej jednorazowy.

Typowa koliba drwali z okolic Foreszczenki (ryc. 5), posiada ściany podwójne, sklecone wieńcowo z okrągłaków. Przestrzeń między nimi wypełniona jest ziemią. Na dwóch balach, podwieszonych na słupach nad środkiem koliby, opierają się krokwie (kizły) na których leżą łąty. Dach o kształcie stożka ściętego posiada w środku otwór, przez który ulatnia się dym z watyry. Za pokrycie służą dranice, lub poprostu kora, przyciśnięta ziemią i kamieniami w celu lepszego zabezpieczenia od wiatru i zimna.



Ryc. 8. Rzadziej spotykane typy chat posedkowych.

która nie mając ani polonin, ani bydła, wogóle udziału w tych wędrówkach nie bierze.

## 2. Chaty posedkowe.

Drugim, najpoważniejszym i najbardziej wykształconym działem budownictwa ludowego, będą chaty zamieszkałe przez cały rok — chaty posedkowe.

Przeszły one wielką ewolucję tak w ukształtowaniu planu jak i samej bryły. Na podstawie dotychczas zebranych materiałów rozwój chaty przedstawia się tak, jak to widzimy na ryc. 7.

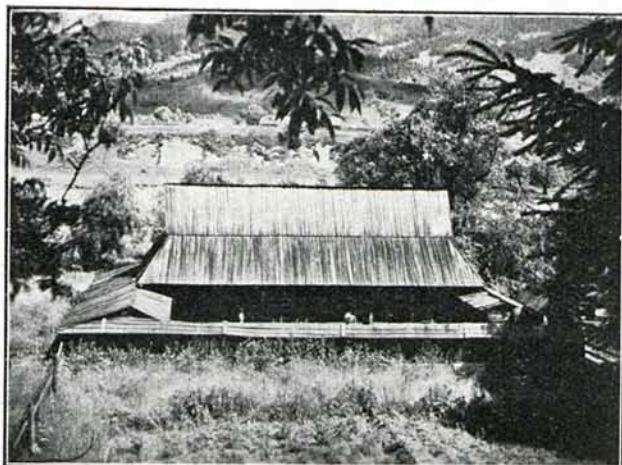
Najprostszą formą (typ 1) jest izba samotna, bez jakichkolwiek przybudówek. Tego rodzaju prymitywy, zwane burdeje, nie są jedynie jakimiś starami unikatami, dochowanymi zabytkami zamierzchłej przeszłości. Budowane są one jeszcze i w dobie obecnej, przez tych, którym ciężkie warunki materialne nie pozwalają na wystawienie czegoś porządniejszego.

Budowane przeważnie z okrągłaków, „na nakładkę”, mają ściany wewnętrzne dla ocieplenia wylepiane gliną i bielone. Wnętrze, chociaż bardzo skromne, ma układ taki sam jak i w najbogatszych grazdach. Dach ze względów oszczędnościowych jest bardzo niski, dwu lub czterosпадkowy, pokryty dranicami lub korą.

W kolibach, tych najprymitywniejszych budowlach huculskich, kryją się niewątpliwie najstarsze formy budownictwa.

Tyle w krótkości o zymarkach, stajach i kolibach. W związku z temi budynkami, które są wynikiem pewnych ruchów ludności na terenie huculszczyny, z miejsc i do miejsc ściśle określonych, oraz w pewnych ustalonych okresach czasu, wypadaloby zaznaczyć, że huculi choć odbywają szereg wędrówek i to niejednokrotnie masowych (połoniński chid) związanych z ich gospodarką, nomadami bynajmniej nie są i z koczownictwem nie mają nic wspólnego.

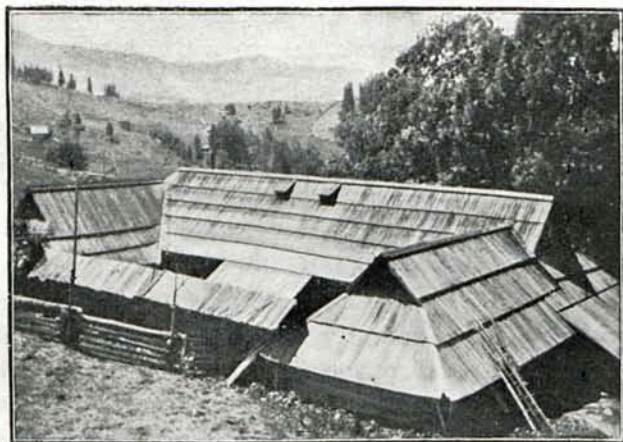
Świadczą o tem najwymowniej chaty posedkowe, oraz to, że istnieje olbrzymi procent biedoty,



*Ryc. 9. Grażda Nikoły Nebesiejczuka w Żabiu Ilci.*



*Ryc. 10. Grażda Iwana Machnicza w Żabiu Stupejce.*



*Ryc. 12. Grażda Kiryka Martyszczuka na Snidawce.*

W typie 2 przybywa sień, choromy, w typie 3 część gospodarcza, niższa od mieszkalnej i nakryta wspólnym dachem — chliwe. Znajduje w niej pomieszczenie bydło — marżena, korzystające z ciepła sąsiadującej izby i ochrony przed czyhającymi na nie wilkami.

Typ 4 jest bardzo ważnym w rozwoju chaty, przybywa bowiem tak poważny element jak komora — klit, która prawie zawsze sąsiaduje z izbą mieszkalną, a wejście ma nie z niej bezpośrednio, ale z zewnątrz.

Typ 5 różni się od 4 tylko tem, że część gospodarcza, chliwe, otacza część mieszkalną z trzech stron, a wejścia do niej znajdują się zwykle w ścianie frontowej. Wszystkie powyżej wymienione typy od 1 do 5, to chaty jednoizbowe; — typ 6 dwuizbowy, najbardziej rozwinięty, spotyka się narówni z dwoma poprzednimi, najczęściej.

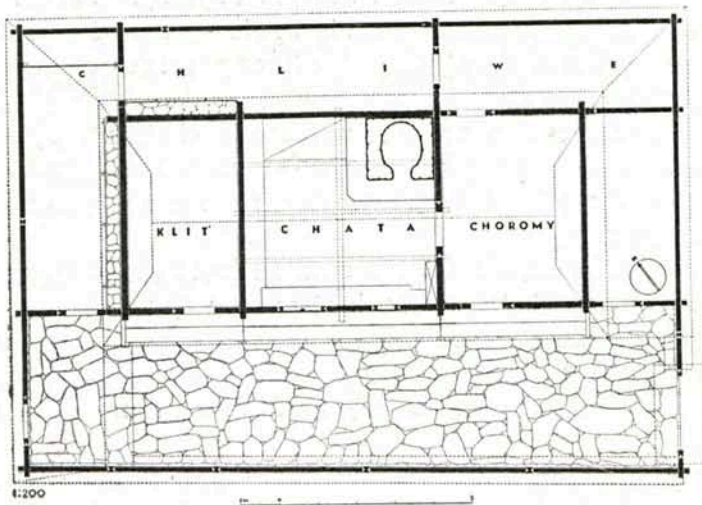
Typy od 1 do 6 są zasadniczymi i podstawowymi. Możemy podciągnąć pod nie prawie wszystkie chaty posiedkowe, spotkane na Huculszczyźnie. Każdy z nich może posiadać pewne warjanty, które jednak nie wpływają na istotę rzeczy. I tak na przykład chata jednoizbowa, może mieć izbę po prawej stronie choromów, a nie po lewej jak to widzimy na ryc. 7, pozatem chliwe może otaczać część mieszkalną z tyłu i lewej, lub z tyłu i prawej strony, byłby to zatem jakby typ przejściowy między 4 a 5.

Oprócz wyżej wymienionych, trafiają się czasem układy inne, różniące się od zasadniczych. Zdarzają się wypadki, że wejście do komory jest wprost z izby. Przykładem takiego rozwiązania jest piękna chata Dmetra Slewczuka w Żabiu za Magorą (ryc. 8 typ 7).

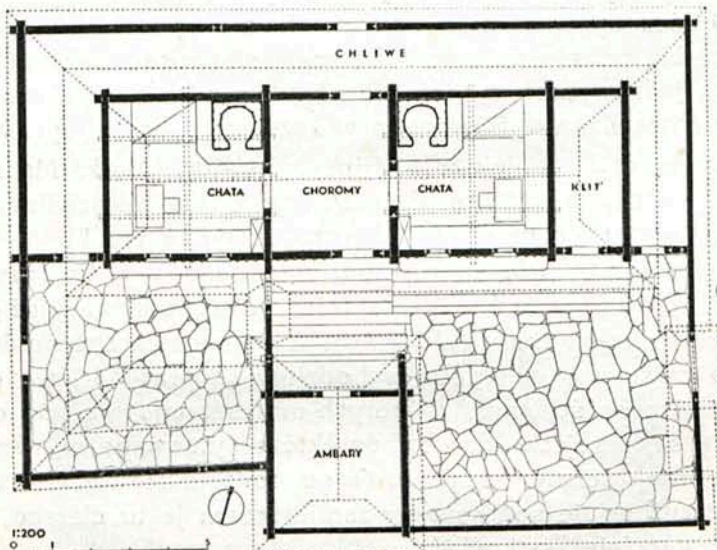
Bywa też i tak, jak to widzimy w graździe Jurka Maksymiuka w Uścierykach, że komora nie sąsiaduje z izbą mieszkalną, a przetrzucona jest na drugą stronę choromów (ryc. 8 typ 8).

I wreszcie typ 9. Nie jest to właściwie typ, bo rozwiązanie takie mamy jedno na Huculszczyźnie, we wspomianej już graździe Andrzeja Moczerniaka w Worochcie. Z olbrzymich choromów, przykrytych częściowo pułapem, wchodzimy na prawo i lewo do izby. W tych samych ścianach, w których umieszczono wejścia do nich, znajdują się i wejścia do komór, które sytuowane są równolegle do frontowej ściany budynku. Tego rodzaju rozwiązań więcej na Huculszczyźnie nie spotkamy, a zamieszczam je tu dlatego, żeby to właśnie wyraźnie podkreślić.

Najwspanialszą i najbardziej rozwiniętą formą chaty posiedkowej jest graźda (ryc. 2, 9, 10 i 11). Powstaje ona zwykle z chaty typu 3, 4 i 5, przez zamknięcie znajdującego się przed nią podwórza, ogrodzeniem z grubych bali ułożonych wieńcowo i nakry-



Ryc. 12. Rzut poziomy grażdzy Nikoły Nebesiejczuka  
w Żabiu Ilci.



Ryc. 13. Rzut poziomy grażdzy Iwana Machnicza  
w Żabiu Słupejce.





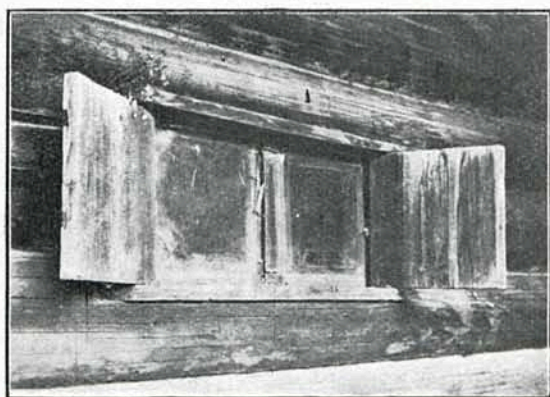
*Ryc. 14 i 15. Chata Jury Haruka na Stepańskim  
z rozsuniętymi i zasuniętymi okiennicami.*

tych daszkiem, ściśle związanym z całością. Ryc. 12 i 13 przedstawiają plany grażd z okolic Żabiego, powstałe z typów 5 i 6.

Grażda, w okresie w którym powstała, była bezwątpienia zagrodą typu obronnego. Nie tak to jeszcze dawne czasy, kiedy człowiek nie był tu pewien życia i mienia, napastowany bądź przez rozbójników, bądź też przez dzikie zwierzęta. O ile ci pierwsi przeszli już do legendy i niema potrzeby zabezpieczania się przed nimi, o tyle wilki po dziś dzień stanowią poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla żywego inwentarza, ale niejednokrotnie i dla ludzi.

Budowana jest ona zarówno wysoko w górach, gdzie warunki klimatyczne wymagają zabezpieczenia się od wichrów i śniegu, jak i w osłoniętych dolinach, gdzie ze względu na znacznie łagodniejszy klimat nie jest to koniecznie potrzebne.

Niewątpliwie ciężkie warunki klimatyczne wpływały na kształtowanie się grażdy, ale nie były one czynnikiem najważniejszym



Ryc. 16. Stare okno bliźniacze.

i decydującym, znamy bowiem przykłady zabezpieczenia się od nich, bez uciekania się do budowania graźdy.

Taki na przykład Jura Haruk, mający swą chatę pod szczytem Stepańskiego, a więc na wysokości około 1100 m. n. p. m. wystawioną na silne działanie wichrów wiejących z Czarnohory, poradził sobie dowcipnie, jak wskazują ryc. 14 i 15, w ten sposób, że podcień przed chatą t. zw. pidganie zaopatrzył w przesuwane okiennice. W czasie pogody są one rozsunięte, w razie śloty zasuwają je mając zabezpieczone nie tylko pidganie ale i samą izbę, do której nie docierają już najsilniejsze poddmuchy zimnego wiatru.

Na obronny charakter starych grażd, składały się maleńkie okienka (ryc. 16) o wymiarach przeważnie  $25 \times 25$  cm. zakratowane i zabezpieczone jeszcze okiennicami, wychodzące tylko na podwórze otoczone mocną ograżdą, oraz drzwi niczem w obronności nie ustępujące oknom, również niewielkie, o wymiarach przeciętnie  $80 \times 140$  cm. zrobione z grubych desek, zamykane oprócz zwykłego drewnianego zamka dwoma grubymi łątami, wsuwanymi u góry i u dołu w specjalne uchwyty. Ograżdą zrobioną z mocnych bali, miała bardzo często powycinane otwory, o zdecydowanym charakterze strzelnic, co całości nadawało charakter małej forteczki.

Przypuszczam, że zasięg graźdy, powstałej w wyniku specyficznych warunków miejscowych, równoznaczny jest z zasięgiem właściwej Huculszczyzny.

Ponieważ grażdą jest najbardziej rozwiniętym przykładem chaty posedkowej, zanalizujemy ją, w niej bowiem znajdują się elementy wszystkich poprzednio wymienionych typów.

A więc najpierw sytuacja. W sytuowaniu graźdy Hucul nigdy nie jest związany stosunkiem do drogi, tembardziej, że jak już wie-

my, może jej nie być wcale w pobliżu; kieruje się on tu jedynie stronami świata. Wszystkie chaty posiedkowe mają ścianę frontową zwróconą na południe, co jest uzasadnione chęcią jaknajlepszego naświetlenia izby (zwanej przez Hucuła *chata*), posiadającej w starych budynkach, jak już zaznaczałem, małe okienka, w ilości conajwyżej trzech, o ile jedno z nich jest bliźniacze, a zwykle tylko dwóch.

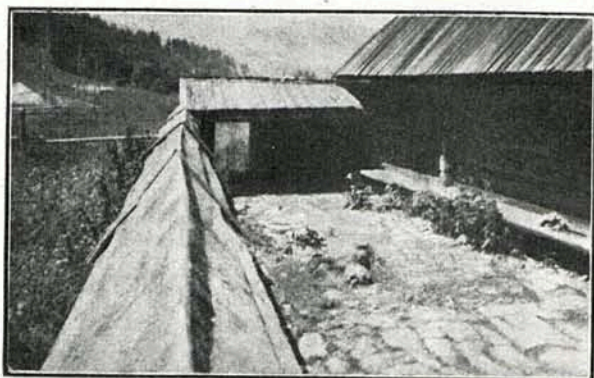
Jeśli zważymy, że izba, która ma przeciętnie około 18 m<sup>2</sup> oświetlona jest kilku otworami o łącznej powierzchni około 0,18 m<sup>2</sup>, co daje stosunek wzajemny powierzchni 1:100, tak daleko odbiegający od obecnie przyjętego w budownictwie 1:10, to zrozumimy, że ustawienie na południe ściany, w której się okna znajdują, jest nie tylko kwestją światła, ale i życia.

Klasycznym przykładem tego, że jedynie kwestja dobrego oświetlenia odgrywa w sytuowaniu decydującą rolę, jest cały szereg grazd stojących przy samej drodze a zwróconych do niej tyłem, w wypadkach, kiedy sytuowanie frontem do niej, dałoby im światło północne. Duże znaczenie w wyborze miejsca pod budowę mają walory widokowe, do których Hucuł przywiązuje wielką wagę i które wpływają bardzo często na przesunięcie lica chaty w kierunku południowo-wschodnim, lub południowo-zachodnim.

Grażda tworząc obejście zamknięte, składa się z części mieszkalnej, połączonej pod jednym dachem z pomieszczeniem dla bydła — *chliwe*, z podwórza zwanego *podwirje* i otaczającego je ogrodzenie — *ograżdy*. Wejść na podwórze może być jedno lub dwa; mogą być one umieszczone w ścianach zachodniej i wschodniej *ograżdy* (ryc. 12 i 13), bywają też w ścianie południowej.

Przez jedno z wejść wchodzimy na podwórze, wyłożone płytami kamiennymi ryc. 17, nadającymi całości pewien charakter monumentalny. Przejściem między podwórzem a wnętrzem chaty jest podcień zwany *pidganie* lub *pidsinie*. Powstaje ono przez nasunięcie dachu nad południową ścianą, oraz przez wysunięcie poprzecznych podwalin i ułożenie na nich pomostu z desek. Będzie to, mówiąc popularnie, czemś w rodzaju wąskiej werandy. *Pidganie* może mieć bardzo różne formy, od najprostszych, składających się z nasunięcia dachu i ławy ryc. 18, aż do najbardziej złożonych, ze słupkami podpierającymi dach, balustradę i t. d. (ryc. 19).

Ma ono szczególnie duże znaczenie w zwykłych chatach posiedkowych, gdzie chroni otwory okienne i drzwiowe od deszczów, a pozatem w budynkach stojących na dużych spadkach stwarza pewną platformę, działającą bardzo dobrze psychologicznie na wychodzącego z choromów, który nie odnosi przykrego wrażenia, że może się stoczyć po pochyłości.



*Ryc. 17. Podwórze grażdy Nikoły Nebesiejczuka w Żabiu Ilci.*



*Ryc. 18. Pidganie grażdy Wasyla Zubiuka w Żabiu Ilci.*



*Ryc. 19. Pidganie grażdy Jury Chrabczuka w Żabiu Ilci.*

Z tych czy innych względów powstałe pidganie ma dla Hucuła bardzo duże znaczenie; tu bawią się małe dzieci, tu przyjmują goście, tu przechowuje niektóre narzędzia, tu wreszcie chętnie odpoczywa zapatrzoną w swoje ukochane góry.

Z pidgania wchodzimy do sieni zwanej choromy. Pierwszą rzeczą która niewątpliwie rzuci się każdemu w oczy, to brak podłogi, wskutek czego całą konstrukcję dachową widzieć jak na dłoni.

Jest ona odpowiednio czarna i zaimpregnowana dymem, wypuszczanym tu przez specjalne otwory z izb mieszkalnych i rozchodzącym się po całym poddaszu. W typie dwuizbowym, w ścianach prostopadłych do frontowej, mamy na prawo i lewo wejścia do izb, na wprost do chliwe.

Ściany w izbach z grubych bali doskonale sheblowane i wskutek częstego mycia gorącą wodą doprowadzone do stanu idealnej gładkości, zdają się być polerowane. Urok tej faktury, tak prostej a jednak tak mocnej w swym wyrazie, podnosi kolor drzewa, które z biegiem czasu staje się ciemno brunatne.

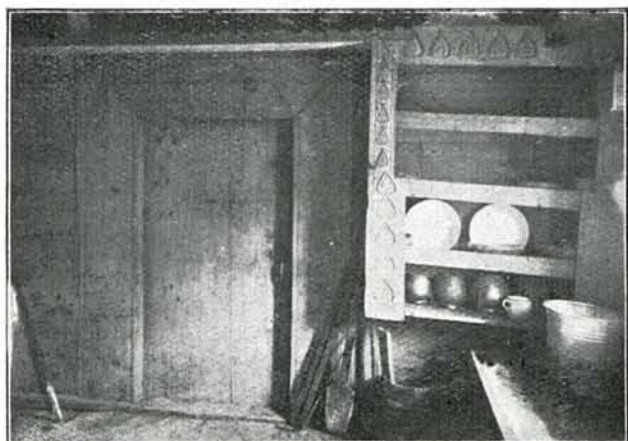
Jeśli weszliśmy do izby lewej, — to po prawej stronie zobaczymy wielki piec (picz) z zapiekiem (opicok); przylega do niego węższym bokiem rodzaj tapczana, zwany postil, oparty z drugiej strony na ławie obiegającej ścianę znajdującą się na wprost wejścia i frontową.

Po lewej stronie drzwi mieści się szafka na naczynia — połeci — zakończona u góry półką o tym samym przeznaczeniu — namysnyk (ryc. 20). W wielu miejscowościach, na obydwie te sprzęty, stanowiące zresztą jedną całość, istnieje tylko jedna nazwa połeci. Bywały wypadki, że zamożny gospodarz mający dużo naczyń, nie mogąc ich pomieścić w szczupłych połeciach w izbie, budował dodatkowe w choromach.

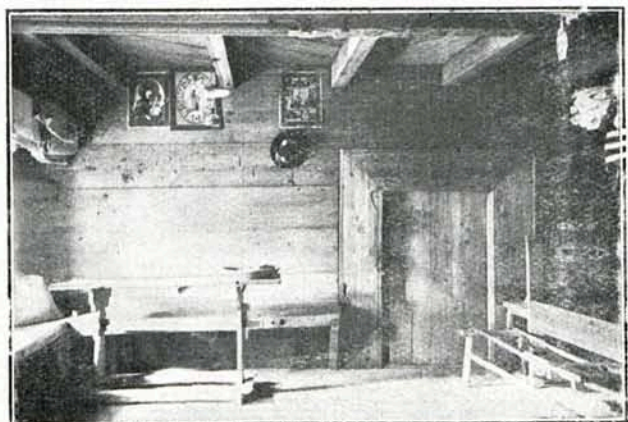
W kącie, gdzie łączą się ławy, stoi zawsze stół, lub służąca do tego samego celu wspaniale zdobiona skrzynia. Sposób ustawienia mebli jest najzupełniej znormalizowany; piec, postil, ławy, stół i połeci znajdziemy w każdej chacie, od najbiedniejszej do najbogatszej, zawsze w tych samych miejscach.

Dla łatwiejszego zorientowania się w rozmieszczeniu mebli, są one wrysowane na wszystkich podawanych tutaj rzutach.

W izbie wszystko jest dokładnie przemyślane, i funkcjonuje bez zarzutu. Ustawienie pieca w kącie przy drzwiach, ma swe uzasadnienie w łatwości dostarczenia opału, oraz możliwości wypuszczenia dymu do choromów, co jak później zobaczymy, jest bardzo ważne. Tapczan przy piecu zapewnia w zimie ciepły nocleg, ława (oslin) pod oknem pozwala na pracowanie przy świetle wpadającym przez okna. Ma ona zresztą zastosowanie i w nocy, śpi na



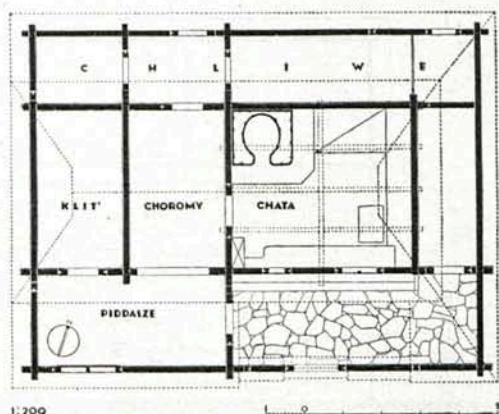
Ryc. 20. Połeci w chacie Dmetra Slewczuka  
w Żabiu za Magurą.



Ryc. 21. Obraznyk w chacie Dmetra Slewczuka  
w Żabiu za Magurą.



Ryc. 22. Obraznyk w chacie Andrzeja Moczerniaka  
w Worochcie.

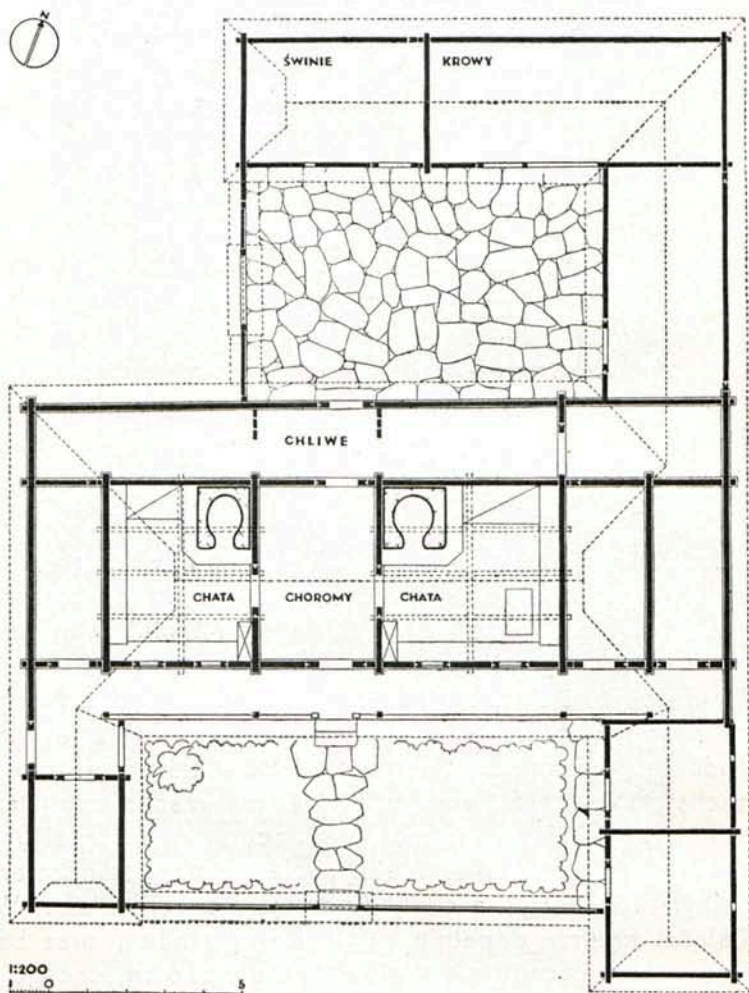


Ryc. 23. Rzut poziomy graźdy Iwana Semiena  
w Krzywórnii — Berezowie.

niej młodzież, która starszym musi ustąpić miejsca na tapczanie. Ściana na wprost wejścia zwana obraznyk, zawieszona jest obrazami świętych, wśród których święty Mikołaj zajmuje zawsze jedno z honorowych miejsc.

Nawiasem mówiąc, sąsiaduje on dość często z fotografiam; rodziny gośpodarza przebywającej w Ameryce, lub z jego własnymi w odświętnym stroju. Na ryc. 21 i 22 widzimy skromny obraznyk z chaty Dmetra Slewczuka, która ma rzadko spotykane rozwiązanie z wejściem do komory (widoczne na fotografii) wprost izby, oraz obraznyk również piękny, ale nieco przetładowany, powiedziałbym barokowy, z chaty Andrzeja Moczerniaka w Worochcie. Całości wnętrza dopełnia podłoga — pomist, oraz belkowanie stropu składającego się z głównego swołoka, idącego prostopadle do ściany frontowej i leżących na niej mniejszych swołoków w ilości od trzech do pięciu. Belkowanie przykryte jest pcwałą z desek szpuntowanych, zwaną stela. Pomiedzy głównym swołokiem a obraznykiem umieszczane są zwykle bogato profilowane żerdki lub inaczej za wiski, służące do przewieszania na nich ubrania.

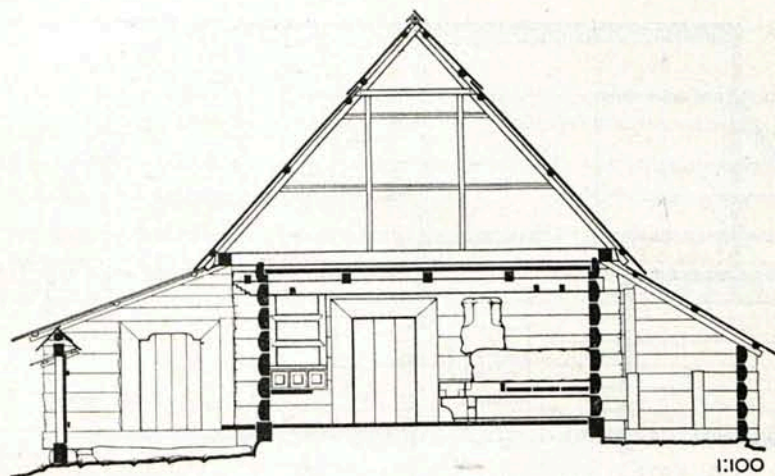
Kształt izby mieszkalnej zbliżony jest zwykle do kwadratu, a powierzchnia jej waha się w granicach od 14 do 30 m<sup>2</sup>. Wysokość izby nie przekracza 2,30 m. Zarys planu i wymiary grażd są bardzo różne. Najpospolitsze są jednopodwórzowe, zdarzają się jednak graźdy o dwu a nawet trzech podwórzach. Powierzchnia zabudowana, jak widać z porównania ryc. 23 i 24 waha się w dużych granicach: i tak, mała graźda o jednym podwórzu Iwana Semiena w Krzywórnii-Berezowie ma 108 m<sup>2</sup>, podczas gdy graż-



Ryc. 24. Rzut poziomy graźdy Procia Romaniuka w Żabiu Wipcze.

da Procia Romaniuka w Żabiu Wipcze przekracza 360 m<sup>2</sup>. Graźda ta, poza imponującymi rozmiarami, kompozycyjnie przedstawia się bardzo ciekawie. Względnie symetryczne ramiona i główny korpus budynku, ujmują wyłożone kamieniami i ozdobione zielenią podwórze, o charakterze reprezentacyjnym, zamknięte z frontu ogradzą. Część gospodarcza przerzucona jest na tył budynku, ma ona swoje osobne podwórze i osobną komunikację. Wiele tego rodzaju rozwiązań, mówiących o dużym wyrobieniu estetycznym możemy spotkać na Huculszczyźnie. Największa z napotkanych dotychczas przeze mnie graźd należy do Jury Chrabczuka w Żabiu Ilci. Składa się ona z trzech równoległych budynków i tyłu podwórz,



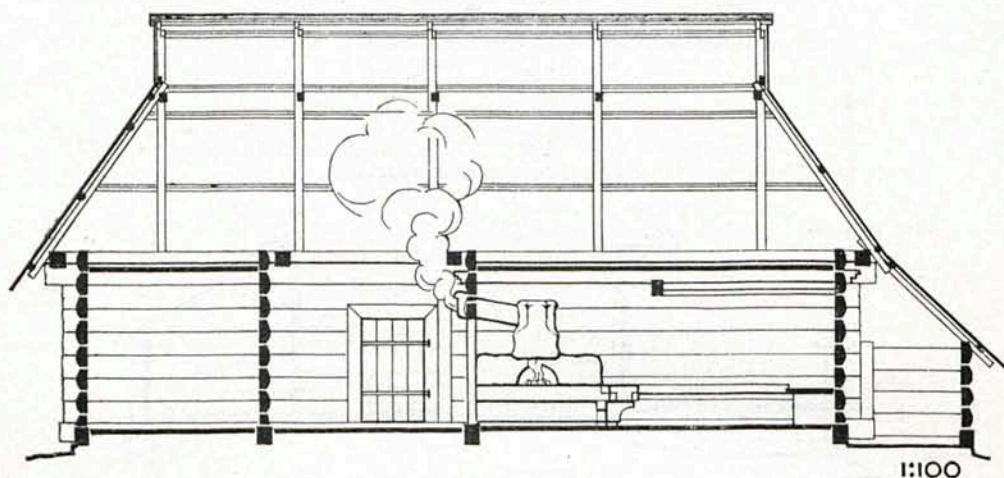


Ryc. 25. Przekrój poprzeczny graźdy Iwana Semiena  
w Krzyworówni — Berezowie.

z których jedno ma charakter reprezentacyjny, drugie gospodarcze, na trzecim mieści się pasieka. Całość, zupełnie zamknięta i obudowana zajmuje powierzchnię 600 m<sup>2</sup>.

Naogół zabudowania gospodarcze (poza chliwe oczywiście), jak obory, kołeszni (stajnie), ambary (komory nie związane z częścią mieszkalną) i t. p., należą do rzadkości, a spotkać je można jedynie w grażdach bardzo zamożnych huculów.

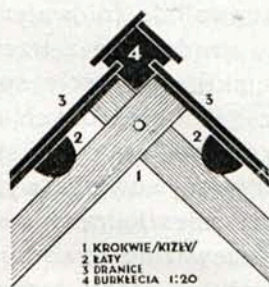
Konstrukcja i rodzaj użytego do niej materiału są wynikiem warunków lokalnych. Huculszczyzna pokryta wspaniałymi lasami, posiadając materiału drzewnego wbrod, nim się tylko posługuje. Brak zbóż, a cozać idzie słomy, wyklucza użycie jej do jakichkolwiek celów. Kamień jest wprawdzie w dostatecznej ilości, ale z braku piasku i materiałów wiążących, używany bywa jedynie na pomurówkę, układaną zwykle bez zaprawy. Jedyną i typową dla Huculszczyzny jest konstrukcja wieńcowa; słupy spotykamy tu jedynie jako sumiki, w wypadkach gdy zachodzi potrzeba przedłużenia ściany. Na zrobionej z grubego bala podwalinie (pidwałyrə) o przekroju prostokątnym, spoczywają ściany budowane z trzech rodzajów bali: najprostsze z okrągłaków (kruhlaki), najczęściej spotykane z połowizn bala (protesy) i wreszcie z bali obrobionych do kantu, czyli t. zw. brusów. Ściany z okrągłaków mają budyрки stare i prymitywne (burdeje), wewnętrzne ściany są wówczas wylepiane gliną i bielone. Brusy w budownictwie mieszkalnym mają małe zastosowanie, budowane są z nich przeważnie dzwonnice przy cerkwiach, — rzadziej same cerkwie. Zrąb związany jest na węglach (wuhły) najczęściej „na nakładkę“, a czasem „ra obłap“



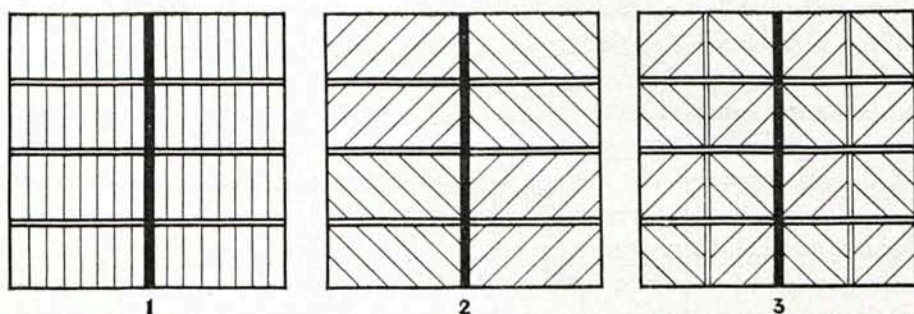
Ryc. 26. Przekrój podłużny grażdy Iwana Semiena w Krzyworówni - Berezowie.

wedle terminologii Puszeta. Wiązanie „na rybi ogon“ bez ostatków spotyka się tylko w dzwonicach. Przy obu pierwszych sposobach końce bali wychodzą poza lice ściany, a u góry przechodzą w profilowane rysie, zwane tutaj *prawyła*. Na *prawyłach* i belkach przesuconych nad choromami, prostopadle do frontowej ściany (ryc. 25 i 26), leży obrubeny, belka o dość dużym przekroju, kwadratowa lub prostokątna; na niej spoczywa konstrukcja dachowa. Charakterystyczne jest, że o ile obrubeny jest prostokątny, to wysokość jego jest zawsze mniejsza od szerokości, co sprawia, że największy moment wytrzymałości danego przekroju jest niewykorzystany.

Przy ścianie południowej jest on wysunięty bardzo poza jej lice, a wysunięty wskutek tego dach zabezpiecza od deszczów pidganie. Na obrubonym bezpośrednio spoczywają krokwie (kizły) usztywnione jętami (bantyny). Kozły u góry, przy kalenicy krzyżują się, a na skrzyżowaniu ich leży *burkłecia* (ryc. 27), rodzaj płatwi mającej wycięcia, w które wchodzi końce górnych dranic. Nabite na *burkłecie* deszczułki dopełniają tego dowcipnego urządzenia, doskonale uszczelniającego kalenicę dachu. Każdy kozioł krokwiowy usztywniony jest jedną lub dwiema jętami; jeśli jest jedna, to umieszczenie jej waha się w granicach od połowy do jednej trzeciej wysokości dachu, o ile dwie, to jedna znajduje się mniej więcej w połowie dachu, a druga w jednej czwartej. Dachy kryte są przeważnie dranicami. Krycie gontem spotyka się stosunkowo

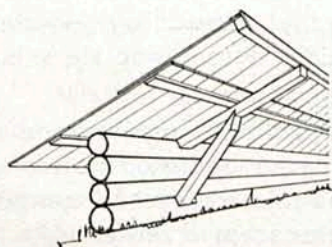


Ryc. 27. *Burkłecia*.



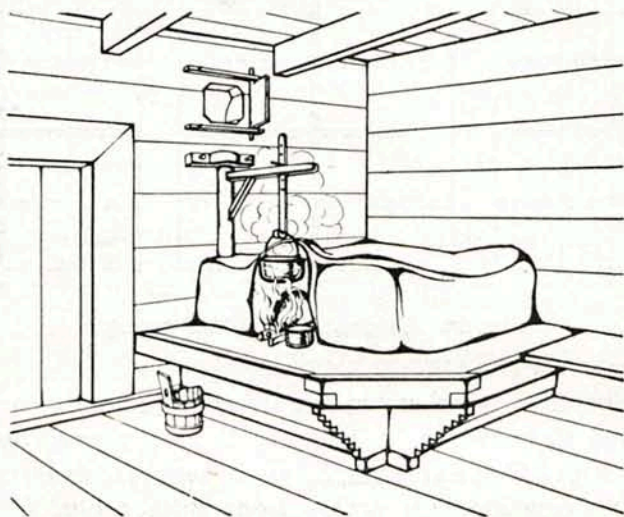
Ryc. 28. Najczęściej spotykane powały.

rzadko, przeważnie tylko w bardzo starych chatach. Porządne krycie dranicami jest rzeczą kosztowną. Dranic mamy dwa gatunki: tarte i łupane. O ile pierwsze są bezwartościowe, a zrobione z nich pokrycie w krótkim czasie ulega zniszczeniu, o tyle drugie są pierwszorzędnym materiałem na krycie dachów, jednak bardzo kosztownym. Dość powiedzieć, że na zrobienie 1 m<sup>3</sup> dranic długości 1,5 m, zużywa się przeciętnie około 10 m<sup>3</sup> drzewa, a jeśli dranice będą dłuższe, ilość drzewa potrzebna do wykonania ich wzrasta. W starych grażdach zdarzają się dranice przeszło 3 m długie, wskutek czego na pokrycie połaci dachowej wystarczało ich dwa rzędy, czyli szary. Mała ilość szarów i długie dranice są w „dobrym tonie“ i stanowią pewien fason zarzucany jednak teraz ze względów oszczędnościowych. Krycie dranicami odbywa się od góry dachu, a nie od dołu jak przy gontach, na co pozwalają łąty umieszczone w różnych płaszczyznach (ryc. 25). Nachylenie połaci dachowych jest różne i waha się w granicach od 30 do 60 stopni. Dachy w grażdach i chatach posesdkowych z wyjątkiem typu 1, są zawsze półszczytowe; szczyt zajmuje od  $\frac{1}{2}$  do  $\frac{1}{3}$  wysokości dachu i bywa zwykle pięknie zdobiony. W budynkach prymitywnych, jak staje, burdeje, spotykamy dachy cztero-spadkowe, lub nawet dwuspadkowe, a wówczas często zrąb ściany przechodzi w szczyt.



Ryc. 29. Szczegół ograzdy.

Typowym dla Huculsczyny jest to, że konstrukcja dachu niema nic wspólnego z konstrukcją powały. Przedstawia się to w ten sposób, że na głównym swołoku umieszczonym prostopadle do ściany podłużnej (frontowej) leżą swołoki mniejsze, zwykle w ilości trzech, przyczem końce ich wychodzą z jednej strony do choromów, a z drugiej do komory. Na bel-



Ryc. 30. Piec kurny w chacie Dmetra Belmagi w Krasnoiti.

kowaniu tem leżą deski układane we wzory, z których najczęściej spotykane mamy na ryc. 28. Podciągi niosące obrubienego i całą konstrukcję dachową znajdują się powyżej stropu i nie są z nim w żaden sposób związane. Niezależność obu konstrukcji mimo-woli naprowadza na myśl przypuszczenie, że strop został wpasowany z czasem, w istniejącej już chacie, i że jest następnym etapem jej rozwoju. Poza podstawowymi elementami jak zrąb, dach, strop, omówionymi powyżej, istnieje szereg detali świadczących o pomysłowości i wysokiej technice ich wykonawców. Detalami temi będą drzwi, okna, zamki drewniane otwierane drewnianymi kluczami, ogrządy (ryc. 29) i t. p. Ze względu na brak miejsca nie mogę niestety omówić ich dokładnie.

Urządzenia ogniowe. Najpierwszym źródłem światła i ciepła była watra, rozpalana na środku tak czy inaczej skonstruowanej izby. Brak powały ułatwiał ulatnianie się dymu, który wskutek małej szczelności budynku nie był zbyt dokuczliwy. Pierwotny wzór tych urządzeń możemy z powodzeniem doszukiwać się w kolibach i stajach.

Wróćmy jeszcze do ryc. 4 i 5. W kolibie, umieszczone na środku pod otworem pozostawionym w dachu ognisko, nie ma na celu ogrzewania jej, służy tylko do ugotowania stawy. W tym wypadku kościół stawiany jest wprost na płonącym drzewie.

Bardziej już skomplikowanie przedstawia się to prymitywne urządzenie w staji. Przedewszystkiem, ognisko przesunięte jest

pod jedną ze ścian, gdzie odpowiednie wycięcie w podłodze pozwala na rozpalanie go wprost na ziemi, bez obawy zaprószenia ognia

Kocioł wisi już na specjalnie w tym celu skonstruowanym drewnianym ramieniu. Przypuszczam, że tego rodzaju urządzenia spotykane obecnie tylko w kolibach i stajach, znajdowały się we wszystkich chatach posedkowych, z biegiem czasu uległy one jednak przeróbkom, tak że dzisiaj nie spotyka się ich zupełnie.

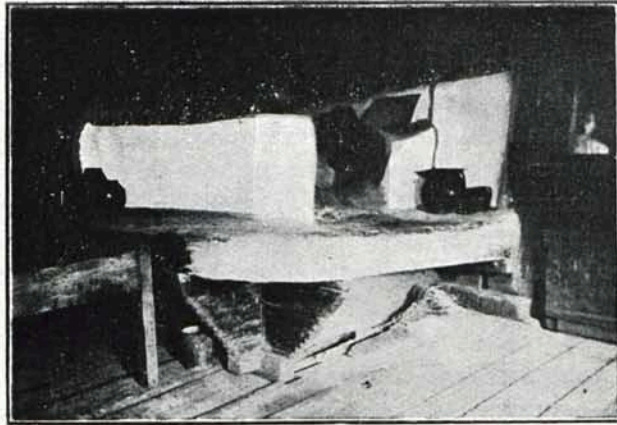
Zapewne wiele wody upłynęło w Czeremoszach, zanim hucul zdecydował się na przeniesienie ogniska z podłogi na specjalnie skonstruowany trzon. Względny wygody i bezpieczeństwa musiały na to wpłynąć wcześniej czy później. Powstał więc najprostszy piec kurny a chata zaopatrzona w niego nosi miano kurnianki. Kurnianek jest bardzo niewiele, a w chwili kiedy piszę te słowa może niema już ich wcale, ponieważ właściciele zamierzali przerobić je w najbliższym czasie.

Przedstawiony na ryc. 30 piec, pochodzi z kurnianki Dmetra Belmaga w Krasnoili. Na zrębie z bali drewnianych, zakończonych bogato profilowanymi rysiami, leży rama z podkładem z desek i warstwą gliny. Na tego rodzaju jakby polepie znajduje się właściwy piec, składający się z wgłębienia, przeznaczonego na pieczenie chleba, oraz z widocznego na rysunku ramienia drewnianego z zawieszonym na nim kociołkiem.

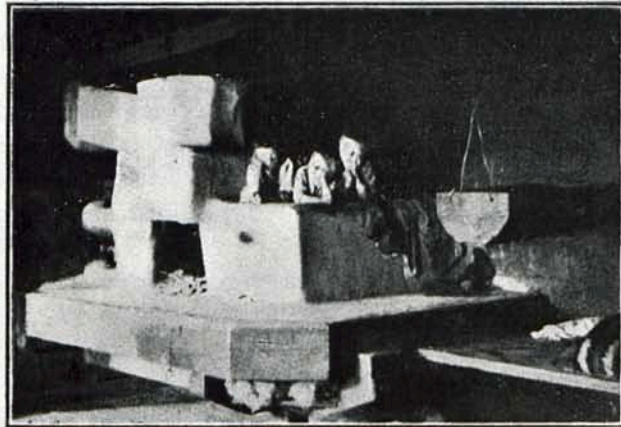
Ogień rozpalany jest u wylotu pieca, a dym rozchodzi się po całej izbie, zbierając się wreszcie w kilkudziesięciocentymetrowej grubości warstwę pod powalą, której z tego powodu prawie że nie widać. Sytuacja jest taka, że siedzący na ławach mają dym o jakie pół metra nad głowami i wskutek tego mogą jeszcze jako tako oddychać. Zabezpieczeniem od tego, żeby dym nie wypełnił całej izby, jest niewielki otwór w ścianie koło drzwi. Swołoki, pułap i ściany, aż do poziomu, do którego dochodzi dym, są zupełnie czarne i pokryte sadzą, co daje pewien posmak pogorzeli i w rezultacie sprawia wrażenie, że izba jest nie zamieszkała.

Druga ze znanych mi kurnianek należy do A. Filipczuka-Futyna z Magóry. Ponieważ jest ona bliźniaczo podobna do omówionej przed chwilą, ograniczę się tylko do podania jej fotografii (ryc. 31).

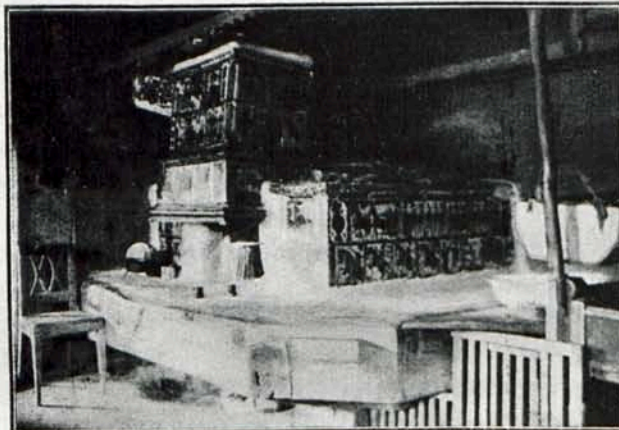
Dalszym i najważniejszym etapem w ewolucji urządzeń ognio- wych jest wypuszczenie dymu do choromów. W związku z tem piec zostaje rozbudowany, nad ogniskiem powstaje kapa, połączona przewodem, zwanym kahlą, z otworem w ścianie, dzielącej izbę od choromów. Urządzenie tego pieca, też zresztą kurnego (Ryc. 32) jest bardzo dobre i celowe. Przedewszystkiem, co najważniejsze, w czasie palenia w nim niema w izbie zupełnie dymu. Zbiera się



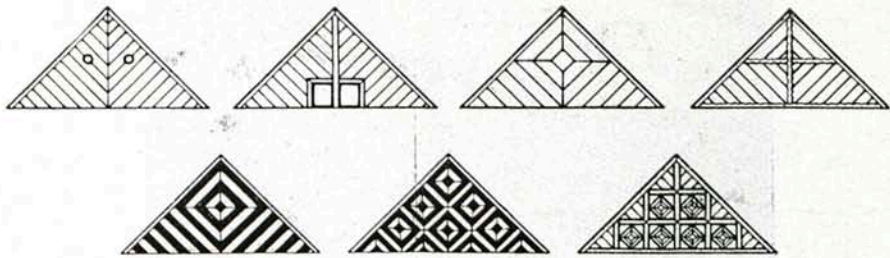
Ryc. 31. Piec kurny w chacie A. Filipczuka-Futyna w Żabiu za Magórq.



Ryc. 32. Piec kurny w chacie M. Zeleniczuka w Bystrzcu.



Ryc. 33. Piec kurny kaflowy w chacie Andrzeja Moczerniaka w Worochcie.



Ryc. 34. Pólszczyty zdobione.

on całkowicie w kapie skąd przez kałużę wychodzi do choromów Kapa oraz kałuża tak są skonstruowane, że wychodzący z niej dym pozbawiony jest zupełnie iskier, co wyklucza możliwość pożaru. Korzyści z wypuszczenia go do sieni pozbawionej stropu, a stąd na poddasze, są bardzo duże.

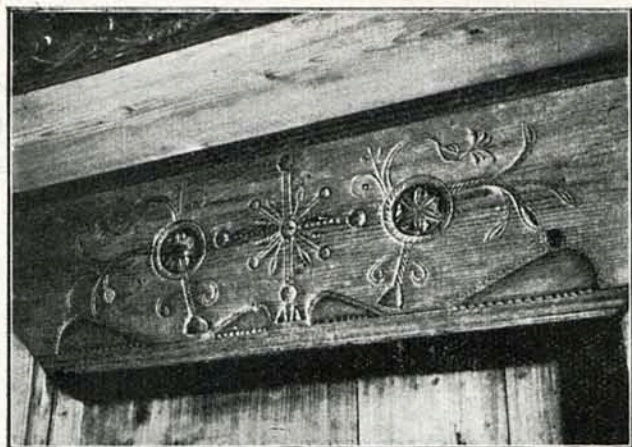
Wędzi się w nim mięso i słonina, impregnuje konstrukcja dachowa.

Najważniejszym jest jednak to, że gorące spaliny dostając się na poddasze, utrzymują na niem pewną, dość wysoką temperaturę, podgrzewają pokrycie dachu i powodują zsuwanie się z niego śniegu. Ten ostatni wzgląd jest bardzo poważny, bo dachy są jednak naogół słabe i zbyt obciążone śniegiem mogłyby się łatwo zalać. Mając to wszystko na uwadze, hucul do dziś dnia nie może zdecydować się na wypuszczenie komina i dymu wprost na zewnątrz, zdaje sobie bowiem sprawę, że w wyniku tej przeróbki będzie musiał wzmocnić konstrukcję dachową.

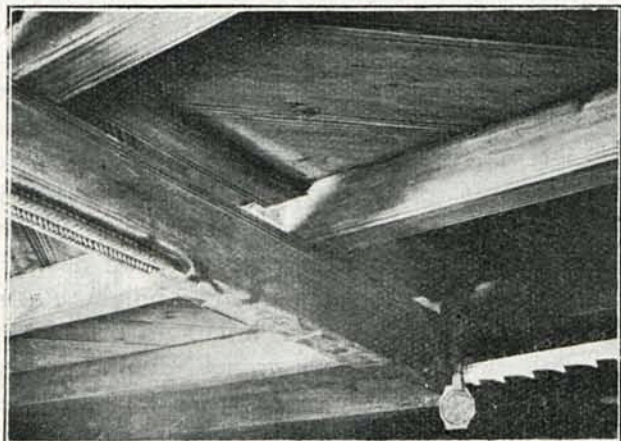
Jeśli chodzi o formę pieca huculskiego, to będzie ona ostateczna. Faktura tylko może uleść wydoskonaleniu. Piece, o których dotychczas była mowa, robione były z gliny, zewnątrz bielone, czasem ozdobione dyskretnym ornamentem malowanym, koloru pomarańczowego. Oprócz tych skromnych, zachowało się jeszcze sporo



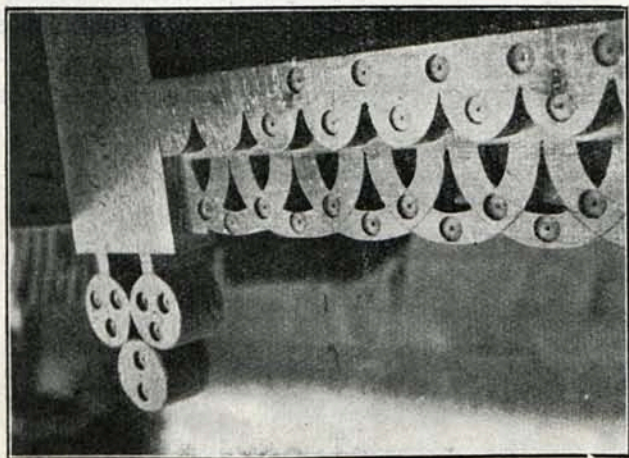
Ryc. 35. Ornament z nadproża w grażdzie A. Moczerniaka.



Ryc. 36. Nadproże zdobione w chacie Dmetra Slewczuka.

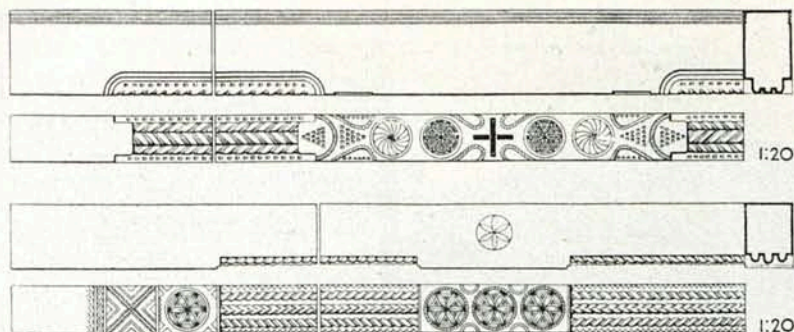


Ryc. 37. Belkowanie stropu w chacie Dmetra Slewczuka.



Ryc. 38. Żerdka z grażdzy Jury Chrabczuka.



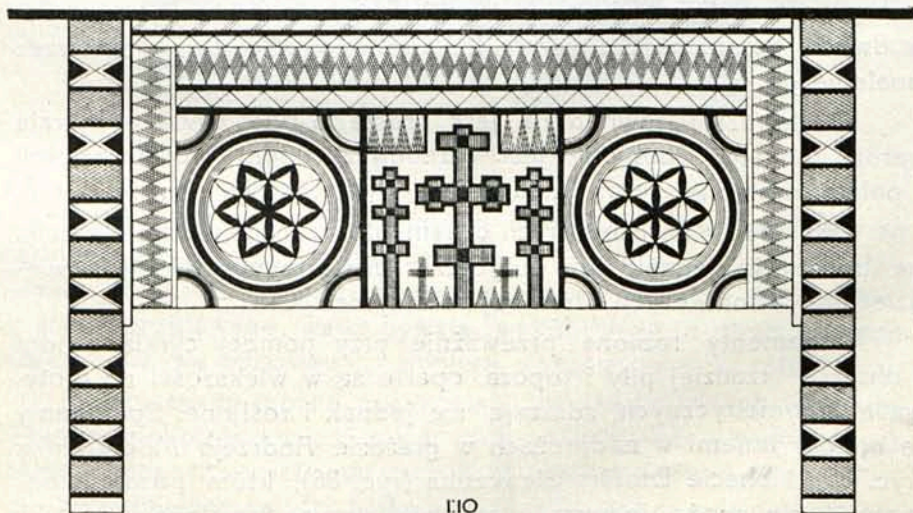


Ryc. 39. Rzuty swołoków: z chaty Dmetra Stewczuka (u góry) i ze starej graźdy A. Moczerniaka (u dołu).

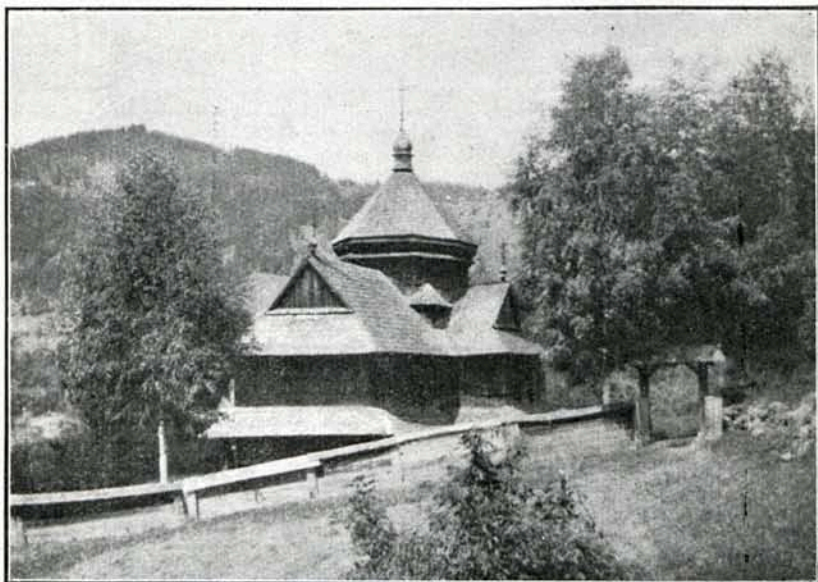
wspaniałych pieców, okładanych polewanami kaflami, wyrabianemi w połowie ubiegłego stulecia w Kosowie i Pistyniu. Większość pieców okładana jest kaflami Kosowskiemi. Robione one były w kolorach brązowym, zielonym i żółtym; tematami kompozycji, któremi je pokryto, są sceny z życia wojskowego, z polowań, handlu i t. p. potraktowane nieraz bardzo ciekawie i z dużem poczuciem humoru.

Jednym z najpiękniejszych pieców kaflowych na Huculszczynie, jest piec w graździe Andrzeja Moczerniaka w Worochcie (ryc. 33), bodaj że jedyny w tej okolicy; większość ich grupuje się w okolicach Kosmacza, Brustur, Riczki i Jaworowa.

Z kolei kilka słów o zdobnictwie zwiazanem z budownictwem. Nazewnątrz nie przedstawia się ono specjalnie okazale, bo i nie jest



Ryc. 40. Skrzynia z okolic Holowów.



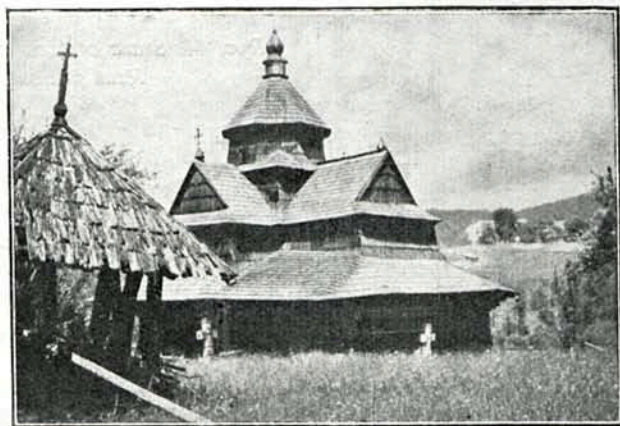
*Ryc. 41. Cerkiew w Krzyworówni. Widok od północo-wschodu.*

to zresztą potrzebne. Taka graźda działa wzajemnym ustosunkowaniem brył, a pewna surowość form, niezmiękczone przez rozrzucone szafowanie ornamentem, podkreśla tylko jej przeznaczenie i nie stanowi przykrego kontrastu z otoczeniem. Całe zdobnictwo zewnętrzne sprowadza się do profilowanych rysiów (prawyła) oraz półszczytów, które, jak wskazuje ryc. 34, mogą być układane w różne wzory, szczególnie efektowne o ile użyte na nie drzewo jest w dwóch kolorach. Ciemny kolor drzewa uzyskiwany jest przez opalanie go.

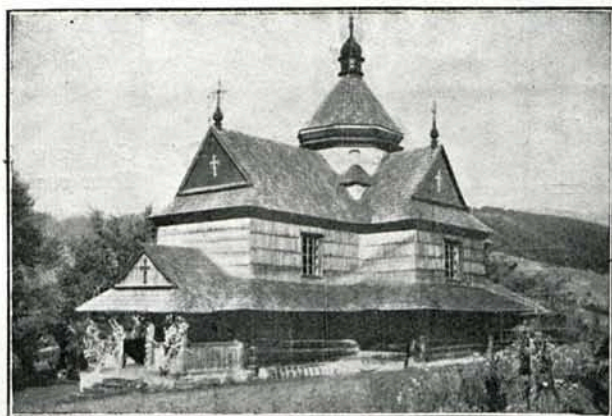
O ile szata zewnętrzna jest prosta, o tyle wnętrza bywają bardzo bogate. Zdobiony jest przede wszystkim główny swołok i połeci, następnie żerdki, nadproża, powały, stoły, skrzynie i t. d.

Przykładów bardzo starych ornamentów zachowało się niewiele, na podstawie jednak już dotychczas znalezionych można powiedzieć, że w kompozycji obowiązywała symetria.

Ornamenty robione przeważnie przy pomocy cyrkla, świdra i dłuta, — rzadziej piły i topora, oparte są w większości na motywach geometrycznych, zdarzają się jednak i roślinne. Spotykamy je między innymi w nadprożach w graździe Andrzeja Moczerniaka (ryc. 35) i chacie Dmetra Slewczuka (ryc. 36), która poza tym poszczycić się może jednym z najpiękniejszych swołoków (ryc. 37 i 39) jakie udało mi się znaleźć na Huculszczyźnie.



*Ryc. 42. Stara cerkiew w Worochcie, widok południowo-wschodni.*

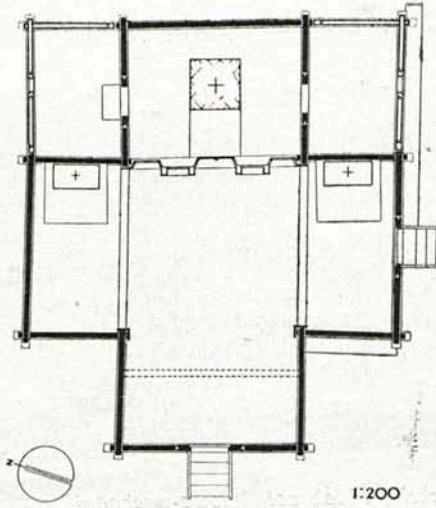


*Ryc. 43. Cerkiew w Zelenym, widok południowo-zachodni.*

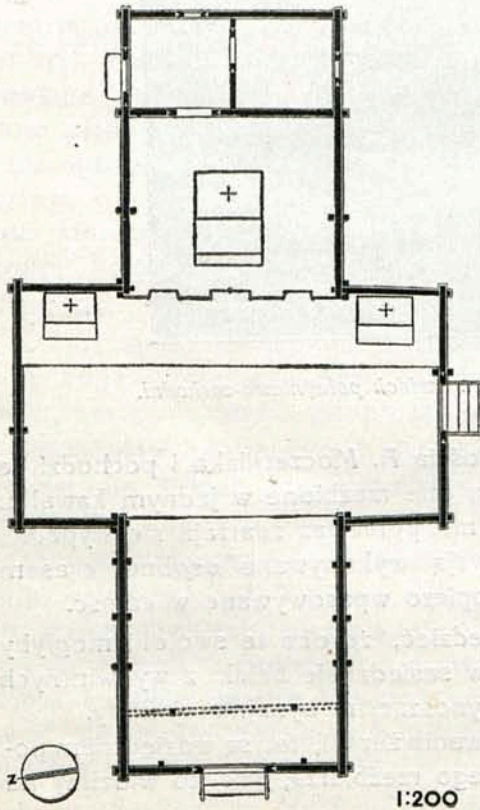
Drugi podobny, jest własnością A. Moczerniaka i pochodzi ze starej, rozebranej już graźdy. Są one rzeźbione w jednym kawałku drzewa, co specjalnie podkreślam, ponieważ zdarzają się wypadki, że dolne profilowane wałki bywają wykonywane osobno, czasem nawet z drzewa bukowego, i dopiero wpasowywane w całość.

Bez przesady można powiedzieć, że oba te swoloki mogłyby zupełnie spokojnie znaleźć się w sąsiedztwie belek z wykwintnych stropów renesansowych, nie przynosząc im bynajmniej ujmę.

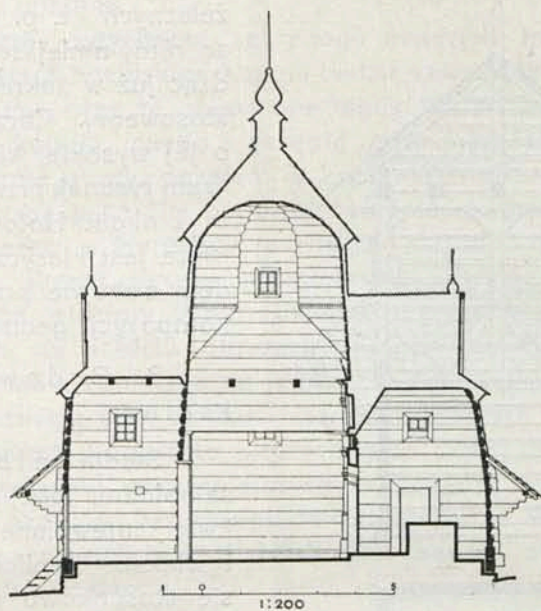
Dopełniające całości belkowania żerdki, też są wdzięcznym polem do popisu dla pomysłowego rzeźbiarza, jak to widzimy na ryc. 38.



Ryc. 44. Stara cerkiew w Worochcie.  
Rzut poziomy.



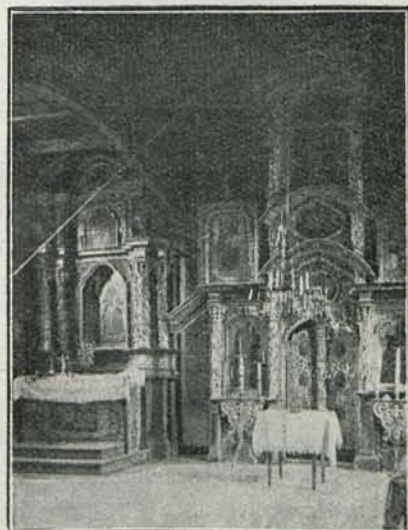
Ryc. 45. Cerkiew w Krzyworówni.  
Rzut poziomy.



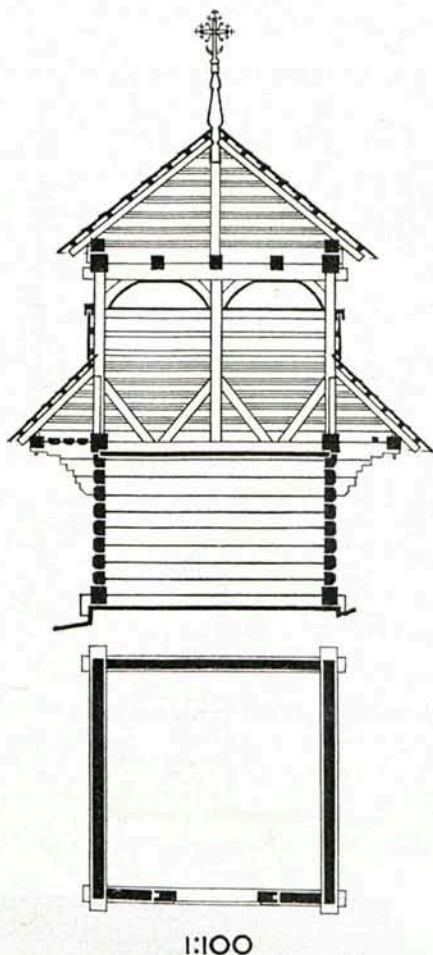
Ryc. 46. Przekrój starej cerkwi w Worochcie.



Ryc. 47. Wnętrze cerkwi w Zelenym.



Ryc. 48. Wnętrze cerkwi w Kosmaczu.



Ryc. 49. Dzwonnica w Worochcie.  
Przekrój i rzut poziomy.

Weźmy więc np. stojącą w centrum Huculszczyny cerkiew w Krzyworówni (ryc. 41), oraz starą cerkiew w Worochcie (ryc. 42). Zostały one zbudowane w tym samym okresie czasu, mniej więcej przed dwustu laty.

Obie zorientowane na wschód, w kompozycji bryły nie wykazują zasadniczych różnic, które występują dopiero w rzucie poziomym. Cerkiew w Worochcie zbudowana na planie krzyża greckiego jest założeniem dośrodkowym (ryc. 44), podczas gdy w Krzyworówni ma zupełnie wyraźną oś podłużną (ryc. 45).

Czworokątne w planie skrzyżowanie naw, przechodzi zupełnie prawidłowo w ośmioboczny bęben, na którym spoczywa drewniana „kopuła”, powstała ze stopniowego nasuwania zrębu (ryc. 46).

Konstrukcja ścian wieńcowa, w Worochcie z brusów, w Krzyworówni z protesów, w dolnej części jest widoczna, w górnej po-

Zdobienie sprzętów, okuć żelaznych i t. p. wykracza poza ramy niniejszej pracy, wchodząc już w zakres t. zw. sztuki stosowanej. Chcąc dać pojęcie o jej wysokiej klasie, zamieszczam rysunek przepięknej skrzyni z okolic Hołowów (ryc. 40), która jest klasycznym przykładem ciekawie przeprowadzonej kompozycji geometrycznej.

### 3. Budownictwo sakralne.

Studja nad budownictwem sakralnym, obejmującym cerkwie drewniane, dzwonnice i większe kaplice, rozpoczęły się stosunkowo niedawno i są obecnie w toku. Nie chcąc wobec tego wyciągać przedwczesnych wniosków na podstawie dotychczas zebranego i niekompletnego materiału, ograniczę się tylko do podania kilku rzutów i fotografii najciekawszych z pośród pomierzonych obiektów, oraz do uwag o charakterze ogólnym.

wyżej daszku podcieniowego obiegającego cerkiew dookoła, zakryta przez obicie gontami.

Na podstawie dotychczas zebranego materiału można stwierdzić, że w cerkwiach huculskich kopuła będzie zawsze tylko jedna, na skrzyżowaniu naw, oraz że niema ona nigdy kształtów baniastych.

Do krycia kopuły, dachu i gacenia górnej części ściany używane są wyłącznie gonty, pozatem w konstrukcji obowiązują wszystkie te same zasady co i w budownictwie mieszkalnym.

Wnętrze cerkwi w Worochcie jest bardzo skromne i proste; jedyny mocniejszy akcent tworzy tu ikonostas. Zwykle poza wielu innymi obrazami widzimy w nim dwunastu apostołów, zgrupowanych po dwóch na sześciu obrazach. Ponieważ w tym wypadku cerkiewka jest mała i miejsca na ikonostas jest niewiele, nie udało się ulokować sześciu bądź co bądź szerokich obrazów koło siebie. Wobec tego twórca ikonostasu umieścił tylko ośmiu, przypuszczam że w jego mniemaniu najważniejszych, apostołów, resztę z Judaszem na czele skazując bez skrpułów na wygnanie. Pozatem, strona rzeźbiarska carskich wrót i detali jest bardzo ciekawa i stoi na dość wysokim poziomie.

Ołtarzy jest trzy; o rozmieszczeniu ich da nam najlepsze pojęcie załączony rzut poziomy.

Bezporównania bogatszem jest wnętrze cerkwi w Krzyworówni lub bardzo do niego podobne w cerkwi w Kosmaczu (ryc. 48). Poza pięknie rzeźbionymi ikonostasami i ołtarzami mamy tu szereg detali artystycznie wykonanych w drzewie, jak żyrandole, lichtarze, figury świętych i t. p.

Jeśli chodzi o dzwonnice, to nie stanowią one nigdy całości z cerkwią, — stoją zawsze osobno w pewnej od niej odległości. W planie kwadratowe lub ośmioboczne (ryc. 49, 50, 51 i 52), posiadają dwie kondygnacje, zewnątrz podkreślone obiegającym dookoła obdaszkiem.

Pod różną szatą zewnętrzną, kryje się zawsze jednakowa konstrukcja: dół wieńcowy z brusów wiązanych na rybi ogon bez ostatków, góra w słup, jakto to zresztą widzimy na ryc. 49.

W wyniku tego pobieżnego przeglądu budownictwa huculskiego, dochodzimy do wniosku, że cechuje je duże zrozumienie materiału oraz umiejętność zastosowania go i wykorzystania.

Tak układ ogólny, jak poszczególne fragmenty zaprojektowane są celowo, przystosowane do warunków i potrzeb miejscowych. Najbardziej typowy budynek jakim jest grażda nie tylko siedzi w terenie, ale wrósł w niego tak mocno, że dziś wyobrazić sobie Huculszczyzny bez niej nie sposób.



Ryc. 50. Kosmacz — Dzwonnica.



Ryc. 51. Worochta — Dzwonnica.



Ryc. 52. Żabie Ilcia — Dzwonnica